

Praca jest dobrem człowieka — dobrem jego człowieczeństwa — przez pracę bowiem człowiek *nie tylko przekształca naturę*, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *ureczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej „staje się człowiekiem”*[1].

Ta idealna definicja pracy wypowiedziana przez Jana Pawła II, jest niezwykle trudna w realizacji. Praca w naszej rzeczywistości kojarzy się przede wszystkim z trudem, niewystarczającą płacą, niesprawiedliwym traktowaniem lub jej nieustannym brakiem. Równocześnie pojęcie pracy koncentruje naszą uwagę głównie na świat biznesu, przedsiębiorstw, produkcji przemysłowej, ale nigdy w zasadzie na pracy domowej wykonywanej codziennie przez miliony kobiet na świecie. Rzeczywistość pieniądza przewartościowała czynności, które wykonuje się w życiu codziennym jedne nazywając zarobkiem, drugie spełnianiem obowiązku rodzinnego. Do dziś zakłada się powszechnie, że to co dzieje się w domach przynależy do sfery prywatnej, za którą nie należy się wynagrodzenie i że jest to domena wyłącznie kobiety.

Z takim sposobem myślenia od lat próbują walczyć wszystkie ruchy feministyczne, które taki stan rzeczy łączą ze stereotypowym myśleniem o roli i zadaniach przypisanych mężczyźnie i kobiecie w społeczeństwie oraz o konsekwencjach patriarchy. Oczywiście nazbyt często stwierdzenia feministyczne wyolbrzymiają problem i naginają rzeczywistość, ale także zwracają uwagę, na realną obecność pewnej niesprawiedliwości struktur społecznych i odpowiedzialności. Współczesne badania pokazują, że świadomość odpowiedzialności za sferę domową zmienia się i coraz więcej mężczyzn angażuje się w obowiązki domowe, ale w większości przypadków są to zawsze jednak wybrane tylko czynności. Mężczyźni bierzą pewnych ważnych predyspozycji psychicznych, dzięki którym to właśnie kobieta wypracowała umiejętności zarządzania sferą domową. Dlatego uzasadnione jest mówienie o równości kobiety i mężczyzny w kontekście odpowiedzialności za dom, ale jej realizacja nie jest możliwa w taki sam sposób.

Istnieje w socjologii teoria Ann Oakley[2], która zainteresowała się kwestią pracy w kategorii obowiązków domowych i roli gospodyń domowych. Stwierdziła, że wraz z rozwojem industrialnym i wzrostem uprzemysłowienia, pracę zaczęto wykonywać z dala od domu i rodziny. Rzeczywiście od czasów starożytności, kiedy czytamy chociażby wypisy z kultury materialnej, widzimy jak często różne kultury budowały domy, w których wejście do domu, parter był miejscem pracy, a dalsze pokoje lub piętro mieszkaniem. W epoce agrarnej, gdzie społeczeństwa utrzymywały się głównie z rolnictwa i rzemieślnictwa, ważnym czynnikiem ułatwiającym życie, była bliskość miejsca pracy z miejscem zamieszkania. Taki stan rzeczy przestał być możliwy w momencie budowy fabryk i przedsiębiorstw, poprzez które wprowadzono

w obieg produkcję masową. Pracę zaczęto definiować jako ciężko zarobiony pieniądź, z dala od domu, w miejscach, które nie przypominały już domowego zacisza, a nastawione były na maksymalizację korzyści.

W świadomości społeczeństw industrialnych, prace domowe przestały być widoczne, ale pozostał podział na pracujących poza domem mężczyzn i gospodynie domowe. W konwencjonalnym modelu rodziny taki podział obowiązków wydawał się oczywisty. Dla kobiet, które marzyły o samowystarczalności i niezależności od mężczyzny, układ taki dawał się odczuć jako niesprawiedliwość. W momencie gdy kobiety wyszły z domu do pracy, nadal pozostały z tą samą ilością obowiązków domowych.

Ann Oakley poprzez swoje badania zwraca uwagę, że okresowi wyodrębniania się domu jako sfery prywatnej, towarzyszyły jeszcze inne przekształcenia. Nawet teraz, gdy w gospodarstwie domowym można korzystać z wielu udogodnień chociażby w kontekście prania czy przechowywania żywności, czas trwania obowiązków domowych nie zmniejszył się znacząco w porównaniu z okresem, kiedy urządzeń ułatwiających pracę nie było.

Sytuacja staje się tym bardziej problematyczna, ponieważ mężczyzna myśląc o sobie, uważa obowiązki domowe za pracę i bardziej zdecydowanie wytycza granicę pomiędzy obowiązkami domowymi a odpoczynkiem, natomiast nie odnosi tego samego (tej granicy) do pracy i odpoczynku kobiety w domu.

Tymczasem okazuje się, że niedoceniana i niewynagradzana praca w domu wpływa na rozwój gospodarki, ponieważ zapewnia usługi bez których nie poradziłby sobie pracujący zarobkowo. W krajach uprzemysłowionych wskazuje się, że niepłatna praca w gospodarstwie domowym jest równa wysokości do 40% produkowanego bogactwa. Według badań brytyjskich z 2002 r. wartość gospodarcza pracy w domu wyniosłaby 700 miliardów funtów^[3].

Postulaty ruchów feministycznych i gender słuszne są do momentu, w którym domagają się uznania równości płci w pełnieniu obowiązków domowych, traktowanych jako równie wartościowe w kontekście rozwoju ekonomicznego jak praca zarobkowa. Czym innym jest jednak postulat zrównania, czy też równie efektywnego zastąpienia umiejętności kobiety w domu umiejętnościami mężczyzny. Wzorzec rodziny i obowiązków domowych przestaje być prawdziwy, gdy na kobietę zrzuca się całą odpowiedzialność za dom. Wtedy mamy do czynienia z negatywnym stereotypem, który należałoby zmieniać. Natomiast stereotyp pozytywny, to wzorzec, w którym kobieta i mężczyzna w równej mierze dzielą się obowiązkami, z tym że termin „równy” nie oznacza identyczny, tożsamy,

analogiczny. Nie możemy zaprzeczyć, że w przeważającej mierze sposób reakcji na daną sytuację, zachowanie w sytuacjach trudnych, stresowych, stopień wytrzymałości, umiejętność empatii i współodczuwania oraz obserwacji otoczenia różny jest u kobiety i mężczyzny. W praktyce równość nie powinna oznaczać zamiany ról, ale wydobycie potencjału i specyfiki kobiecości i męskości w wykonywanych zadaniach, a więc w tym wypadku dowartościowania wysiłku kobiety, której w pewnych aspektach mężczyzna dorównać nie może.

Cóż zatem w kontekście pracy oznacza przytoczone we wstępie zdanie: urzeczywistniać siebie jako człowiek. To znaczy rozpoznać własną tożsamość, być dumnym z własnej indywidualności i umieć dzielić się swoimi umiejętnościami. Oczywiście trudno tego typu refleksję filozoficzną zrealizować w sytuacji państwa, które nie może dać pracy wszystkim swoim obywatelom lub gdy wysokość zarobków nie pozwala na zaspokojenie podstawowych nawet potrzeb człowieka, a co za tym idzie mieć poczucie wartości własnej pracy. Wysiłek stawania się człowiekiem, który bardziej „jest” niż „ma”^[4], jest równie ważny i konieczny jak praca w gospodarstwie domowym, za którą otrzymuje się wynagrodzenie w innej niż pieniądz formie.

^[1] Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*,9.

^[2] A. Oakley, *The sociology of Housework*, London 1974.

^[3] Office for National Statistics, *Focus on the Labour Market in 2002*, London 2002.

^[4] Jan Paweł II często używał sformułowania Gabriela Marcela „człowiek powinien bardziej być niż mieć”.

